

## TEMATY

### ROZPRAWKI:

1. Archetypy biblijne w literaturze. Jaką funkcję pełnił określony typ bohatera archetypicznego w kontekście nurtów ideowych danej epoki? Omów to zagadnienie na wybranych przykładach.
2. *Homo viator* dawniej i współcześnie. Cele, kierunki i sposoby podróżowania. Formy gatunkowe relacji z podróży. Omów te kwestie na przykładzie wybranych utworów literackich.
3. Jednostkowe i powtarzalne formy literackiej – na wybranych przykładach ukaż ich udział w kształtowaniu się dyskursu literackiego (epok, kierunków, tendencji).
4. Nędznicy. Odwołując się do wybranych utworów, zinterpretuj literackie reprezentacje doświadczenia biedy – jej oblicza, formy i funkcje, jakie pełni w dziele.
5. „Człowiek czytający same tylko książki najwyżej nagrodzone, najbardziej chwalone i najszerzej rozpowszechnione, może łatwo rozminąć się z najlepszymi książkami swojego czasu.”

(J. Stempowski, *Licytacje bibliofilskie w Warszawie*,  
„Wiadomości Literackie” 1932, nr 19)

Czy zgadzasz się z tym stwierdzeniem? Uzasadnij swoje stanowisko, analizując polskie życie literackie czasów współczesnych.

6. „Literatura nie musi być sztuką udzielania odpowiedzi. Ma być sztuką zadawania pytań.”

(W. Myśliwski, rozmowa z pisarzem,  
„Książki. Dwumiesięcznik” 2018, nr 5)

Skomentuj tę opinię i uzasadnij swój pogląd w tej kwestii, odwołując się do wybranych utworów literackich dawnych i współczesnych.

### INTERPRETACJE:

1. Dokonaj interpretacji porównawczej wierszy Jana Kochanowskiego *O żywocie ludzkim* (*Fraszki* I, 3) i Anny Piwkowskiej *Noc w teatrze*.
2. Dokonaj interpretacji porównawczej wierszy Bolesława Leśmiana *Z lat dziecięcych* i Czesława Miłosza *Wyprawa do lasu* (*Świat. Poema naiwne*).
3. Dokonaj interpretacji porównawczej utworów Juliana Przybosa *Obłoczność* i Olgi Tokarczuk *Linie, płaszczyzny, bryły*.
4. Dokonaj interpretacji porównawczej wierszy Tadeusza Różewicza *Wiersz* i Joanny Mueller *Propozycja pierwsza*.

## TEATR:

1. Do czego jest nam potrzebna i czego nas uczy historia teatru? Uzasadnij swoją opinię, odwołując się do wybranych przykładów.
2. Działania teatralne jako prowokacja dawniej i dziś. Przedstaw tę kwestię na wybranych przykładach.
3. Czy, a jeśli tak, to w jaki sposób współczesny teatr czyta przeszłość? Omów to zagadnienie na wybranych przykładach.

## UTWORY DO INTERPRETACJI

### Jan Kochanowski (1530–1584)

#### O żywocie ludzkim

Fraszki to wszystko, cokolwiek myślemy,  
Fraszki to wszystko, cokolwiek czyniemy.  
Nie masz na świecie żadnej pewnej rzeczy,  
Próżno tu człowiek ma co mieć na pieczy.  
Zacność, uroda, moc, pieniądze, sława,  
Wszystko to minie jako polna trawa.  
Naśmiawszy się nam i naszym porządkom,  
Wemkną nas w mieszek, jako czynią łądkom.

(J. Kochanowski, *Fraszki*, oprac. J. Pelc,  
Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, BN I, nr 163)

*mieszek* – worek

*łądka* – kukielka, marionetka

**Anna Piwkowska (ur. 1963)**

**Noc w teatrze**

Marionetkom udało się uciec  
z gdańskiej szafy przestronnej i wielkiej,  
wyplątały się z sznurków i płócien,  
pogardziły przytulnym pudełkiem  
i w noc pełną przepaści i stromizn,  
gdzie na oknach nieszczelne zasłony,  
tam gdzie meble niedbale przykryte  
aksamitnym jak czerń aksamitem,  
gdzie noc czarna przez okno się wdziera,  
gdzie dla ludzi za późno na teatr,  
gdzie stróż zasnął, gdzie w kącie piec drzemie,  
wyruszyły, by stanąć na scenie.

Ach, czerwone są usta, gdy mogą  
mówić słowa wyraźnie i głośno,  
ach, jak trwoży prawdziwą się trwogą  
zagubiony, nieszczęśny Cagliostro  
ach, jak płaczą się sznurki, gdy nagle  
Faust z prawdziwym spotyka się diabłem.

Jak miłości i śmierci są głodni,  
jak im z sobą nawzajem do twarzy,  
na milczącej jak wszechświat widowni  
Bóg się śmieje – najstarszy z lalkarzy.

Warszawa, 1990

(z tomu *Wyspa Nieborów*, Kraków 2016)

Alessandro di Cagliostro (1743–1795) – włoski awanturник żyjący w XVIII wieku, jego postać stała się inspiracją dla wielu twórców: pisarzy, kompozytorów i reżyserów filmowych. Był między innymi wzorem bohaterów literackich dla Johanna Wolfganga Goethego i Alexandre’a Dumasa.

## **Bolesław Leśmian (1877–1937)**

### **Z lat dziecięcych**

Przypominam – wszystkiego przypomnieć nie zdołam:  
Trawa... Za trawą – wszechświat... A ja – kogoś wołam.  
Podoba mi się własne w powietrzu wołanie –  
I pachnie macierzanka – i słońce śpi – w sianie.

A jeszcze? Co mi jeszcze z lat dawnych się marzy?  
Ogród, gdzie dużo liści znajomych i twarzy –  
Same liście i twarze!... Liściasto i ludno!  
Śmiech mój – w końcu alei. Śmiech stłumić tak trudno!  
Biegnę, głowę gmatwając w szumach, w podobłoczach!  
Oddech nieba mam – w piersi! – Drzew wierzchołki – w oczach!

Kroki moje już dudnią po grobli – nad rzeką  
Słysząc je tak daleko! Tak cudnie daleko!  
A teraz – bieg z powrotem do domu – przez trawę –  
I po schodach, co lubią biegnących stóp wrzawę...  
I pokój, przepełniony wiosną i upałem,  
I tym moim po kątach rozwłóczonym ciałem –  
Dotyk szyby – ustami... Podróż – w nic, w oszklenie –  
I to czujne, bezbrzeżne z całych sił – istnienie!

(z tomu *Napój cienisty*, Warszawa 1936)

## **Czesław Miłosz (1911–2004)**

### **Wyprawa do lasu (Świat. Poema naiwne)**

Drzewa ogromne, że nie widać szczytu,  
Słońce zachodząc różowo się pali  
Na każdym drzewie jakby na świeczniku,  
A ludzie idą ścieżką, tacy mali.

Zadrzyjmy głowy, weźmy się za ręce,  
Żeby nie zgubić się w trawach jak w borze.  
Noc już na kwiaty nakłada pieczęcie  
I z góry spływa kolor po kolorze.

A tam nad nami uczta. Dzbany złota,  
Czerwone wina w osinowej miedzi.  
I wiezie dary powietrzna karoca  
Dla niewidzialnych królów czy niedźwiedzi.

(z tomu *Ocalenie*, Warszawa 1945)

## Julian Przyboś (1901–1970)

### Obłoczność

...W pewnej chwili przerwałem marsz, położyłem się na głazie obok zapory Lago Bianco, aby narysować na siatkówce oczu ten pejzaż. Mam go zatrzymany, złowiony: z oddalą biało-zielonej wody, z zarysami gór z lewej i lodowca — ale to nie wystarcza.

Patrzeć nasze jest — nauczyła nas tego kamera filmowa — jednostronne, zawsze frontalnie-teatralne, ubogie. Pejzaż przecież jest dookoła, a nie tylko z przodu. Ale patrzeć panoramiczne też nie wystarcza. (Zasadą malarstwa chińskiego jest podobno wyeliminowanie malarza jako punktu odniesienia — pejzaż widzi się sam.) Patrzyłem na jezioro nisko, położywszy się na boku: ileż rozległości i kolorów nowych, niespodzianych! Najpiękniejszy jednak widok ofiarował mi pejzaż oglądany z oczami wycelowanymi w niebo, gdy położyłem się na wznak. Kątów oczu pilnowały nie ostre, ale obecne, jak materialne cienie, stoki gór — a w niebie, wysoko działały się rzeczy i sprawy najpiękniejsze. Wytaczały się szarosrebrne wielkie obłoki, pełne, jakby nabrzmiałe od światła, wzniosłe, w miarę ruchliwe, rozwijające ustawicznie swoją wspaniałość świetlistych okrągłości, puszystych kul, elipsoid, form i kolorów. W jednej tonacji popielatej, lekko różowej — różnaitość ich nieskończona i nieskończenie zmienna.

I oto pojąłem: z całego świata najpiękniejsze są obłoki. Oczywiście tej prawdy narzuciła mi się w obliczu gór: te ruchliwe góry powietrzne o ileż piękniejsze od ziemskich. A jezioro, a zwierciadło wody? Jest piękniejsze tylko dzięki światłu i niebu. Obłokowe niebo niesie wszystkie kolory ziemskie, całą tęczę i wszystkie do pomyślenia kształty. W grze obłoków dopatrzeć się można podobieństwa do wszystkich rzeczy ziemskich.

Ale zabawa w zgadywanie, do czego jest podobny ten i ów obłok, wydaje mi się i stara, i naiwna. Raczej odwrócić by ten proceder... Przedmioty ziemskie określać mianami obłocznymi. Jacek Soplica w czasie bitwy był jak chmura rozstrzępiona na brzegach, w połowie przekreślona błyskawicą. Teleskop i mikroskop elektronowy, film i malarstwo nowoczesne uczulają nasze oczy na formy płynne, bez obrysowanych granic, na kształty przemienne. Podobne więc porównanie (podobne, lecz oczywiście lepsze, choć bowiem wskazać tylko kierunek poszukiwań) nie byłoby dla wykształconego oka nieplastyczne, nie uwyrażniające.

Obłoki są przemienne, lotne, ciągle inne i nie można ich określić jedną nazwą, jak: topola, sosna, dom, czworonóg.

Ale właśnie dlatego są prawdziwsze: objawiają istotę świata, ustawiczną zmienność.

Poeta nieba i obłoków, słońca i księżyca jeszcze się nie urodził. O gwiazdach — czy mówiono prawdziwie?

Terminologia meteorologów oznacza pewne typy chmur: cyklon — antycyklon, ale takie i owakie cumulusy są rozmaitsze od wszelkich ustalonych w innych naukach typów i gatunków. Szczególnie pięknym wydaje mi się w obłokach ich, pomimo zmienności, kształt zawsze syntetyczny. Te odciski wiatru w parze wodnej nie drobnieją w listki, szpilki drzew, w płatki kwiatów: brak im szczegółowej drobiazgowości rzeczy lądowych, ziemskich. One, obłoki — tak jak fale — świadczą o formach wieczystych, zgodnych z rytmem całej planety. Tylko jeziora i rzeki, tylko morza, których są duchami, są równie pięknie nasycone kolorami, lecz uboższe w kształty i mniej ruchliwe.

Poeta nieba i obłoków jeszcze się nie urodził.

(z tomu *Narzędzie ze światła*, Warszawa 1958)

**Olga Tokarczuk (ur. 1962)**

### **Linie, płaszczyzny, bryły**

Często marzyłam, żeby patrzeć, sama nie będąc widzianą. Podglądać. Być obserwatorem idealnym. Jak ta camera obscura, którą zrobiłam kiedyś z pudełka do butów. Sfotografowała dla mnie kawałek świata przez czarną zamkniętą przestrzeń z mikroskopijną źrenicą, przez którą do środka wpada światło. Trenowałam.

Najlepszym miejscem do takiego treningu jest Holandia — tam ludzie, przekonani o swojej całkowitej niewinności, nie uznają firanek i po zmierzchu okna zamieniają się w małe sceny, na których aktorzy grają swoje wieczory. Ciąg obrazów skąpanych w żółtym, ciepłym świetle to pojedyncze akty tego samego przedstawienia pod tytułem „Życie”. Holenderskie malarstwo. Żywe natury.

Oto w drzwiach pojawia się mężczyzna, w rękę ma tacę, stawia ją na stole; dwoje dzieci i kobieta siadają wokół. Długo jedzą, w ciszy, bo fonie w tym teatrze nie działa. Potem przenoszą się na kanapę, patrzą w rozjarzony ekran z uwagą, ale dla mnie, stojącej na ulicy, nie jest jasne, co ich tam tak przyciąga — widzę tylko migawki, drgania światła, obrazki, zbyt krótkie i dalekie, żeby móc je zrozumieć. Czyjaś twarz poruszająca z przejściem ustami, pejzaż, inna twarz... Niektórzy mówią, że to nudna sztuka i nic się nie dzieje. Mnie się jednak podoba — na przykład ruch stopy, która bawi się bezwiednie pantoflem, albo cały zdumiewający akt ziewania. Albo dłoń, która na powierzchni pluszu szuka pilota i — znajdując go — uspokojona, wędnie.

Stać z boku. Widzi się tylko świat we fragmentach, innego nie będzie. Są momenty, okruszki, chwile, konfiguracje, które raz zaistniawszy, rozpadają się na części. Życie? Niczego takiego nie ma; widzę linie, płaszczyzny i bryły, i ich przemiany w czasie. Czas zaś wydaje się prostym narzędziem do mierzenia drobnych zmian, szkolną linijką z uproszczoną podziałką — to zaledwie trzy punkty: było, jest i będzie.

*(Bieguni, Kraków 2019)*

## Tadeusz Różewicz (1921–2014)

### Wiersz

Chciałem opisać  
opadanie liści  
w parku południowym

pięć białych łabędzi  
stojących na zamglonym lustrze  
wody

chciałem namalować  
oksydowane szronem  
czarne chryzantemy

światło na wargach  
przechodzącej  
dziewczyny

myślałem o poetach  
krainy środka  
posiedli oni wiedzę  
pisania doskonałych utworów  
zgaśli  
ale światło ich wierszy  
dociera do mnie  
po tysiącach lat

liść dotknął ziemi  
zrozumiałem  
płaczące obrazy  
milczenie muzyki  
tajemnicę okaleczonej poezji

po powrocie do domu  
moja ręka zaczęła pisać  
wiersz  
głuchoniemy  
chciał zaistnieć  
ujrzeć światło  
ale ja nie chcę go pisać  
słyszę jak powoli  
przestaje oddychać

listopad 1982

(pierwodruk: „Odra”, nr 1, 1983,  
z tomu *Na powierzchni poematu i w środku*, Warszawa 1983)

**Joanna Mueller (ur. 1979)**

**Propozycja pierwsza**

utwór skończony trzeba złamać

odwrócić rytm zwichnąć metrum  
radykałną kardiowersją  
wers wytrącić  
z regularności

pamiętajcie o zagładach  
przecież stamtąd przyszliście

czas zaczynać  
od barbarzyńskiego zera  
przeciw zastanej gotowości mów  
na kontrze  
na winie  
na rewanzu

poezjo poezjo cóżeś ty za pani  
werblistko pierwotna  
neomorficzne monstrum

ty która jesteś  
racą i racją  
anatomią i awiacją  
lecz nie bluzgiem  
ani wślizgiem  
podatności

wierszu bądź  
lżejszy  
znaczy nabierz  
ciężkości  
ocknij z ckliwości  
by w ustach nie ustać  
z uzdą wędzidłem  
ponoś  
koszty kunsztu

w walce o  
od dechy do dechy  
przeciw  
standardom przejrzystości  
łącz

trzeba spuścić na wszystko  
zasłonę milczenia  
wzmocnić czerń  
zapisać koniec ustawień



a potem  
łamać łamać łamać  
żeby nie  
kłamać

aż słowo rozbije  
namiot między nami

(z tomu *Intima thule*, Wrocław 2015)